

Marc Strauss

VI Spotkanie IF oraz Ecole de Psychanalyse des Forums du Champs
Lacanien,

10-11 lipca 2010-09-07

Tajemnica ciała mówiącego

Pajęczy cud

Nawiązaniem do niego [ciała mówiącego] jest rzecz jasna strona 86-ta seminarium
Encore:

„...czy formalizacja logiki matematycznej, oparta tylko na zapisie [écrit], nie może posłużyć nam w procesie analitycznym w tym, że określa się tam to, co niewidocznie trzyma¹ [retient] ciała?

Jeśli byłoby mi wolno przedstawić tego obraz, sięgnąłbym po to, co w naturze wydaje się zbliżać najbardziej do zredukowania do wymiarów powierzchni, które wymaga zapis [écrit], i czym zachwycał się już Spinoza – ową pracę tekstu [texte], wychodzącą z brzucha pająka, jego sieć. Funkcja to doprawdy cudowna, zobaczyć, jak na samej powierzchni wyłaniającej się z ciemnego punktu tej dziwnej istoty, ślad tych zapisów [écrits] przybierających kształt, w którym można uchwycić granice, impasy i ślepe uliczki, pokazujące, jak realne dosięga² symbolicznego.”

Lacan wskazuje nam w tym fragmencie sieć pajęczą jako zapis [écrit], „który w sposób niewidoczny trzyma [retient] ciała”. A ja sam zostałem z początku *zatrzymany* [retenu] przez ten fragment, gdzie okolicznik „w sposób niewidoczny” wskazuje nam, że to, co jest w grze, sytuuje się na innym poziomie niż obraz narcystyczny.

Zatrzymała [retenu] mnie najpierw zabawność powyższego fragmentu; po pierwsze delikatna ironia z jaką nawiązuje poprzez Newtona do całej kwestii filozofii antycznej, to znaczy, do gwaranta porządku na świecie; dalej, *zatrzymała* mnie również już bardziej okrutna ironia porównania baletu ciał ludzkich do baletu insektów złapanych w pajęczą sieć. Czyż to nie zgrabne przestawienie nieświadomego – wierzymy, że postępujemy wedle własnego widzimisię, a w rzeczywistości tkwimy niewidocznie i bezwiednie w sieci pająka nieświadomego zaprogramowania, w której zresztą tkwią tak samo inni. Jest to jednak sieć dużo okrutniejsza niż filmy z serii Matrix. Lacan nie pozostawia nam żadnej alternatywy, nie umkniemy, do końca będziemy odrabiać pańszczyznę.

Wyrażenie „to, co trzyma ciała” wydaje mi się bogate w odwołania:

¹ W tekście roi się od różnych form słowa retenir, które w języku polskim nie zawsze daje się oddać przy pomocy jednego rdzenia. Zatem czasami korzystam z form *trzyma*, *utrzymuje*, czasami *pochwytać*, *pochwycenie*, *pochwycony*, a czasami *zatrzymać*, *zatrzymany*, etc. – *przypis ten i następne pochodzą od tłumacza*.

² *le réel accédant au symbolique*, czyli realne sięgające, dosięgające, ale też znajdujące dostęp, dostające się do symbolicznego.

- W *pochwyceniu* [retenu] znajduje się fakt powstrzymywania się [se retenir], zahamowania, które sprawia, że nasze ciało nie działa bezładnie, ale jest nam posłuszne; *pochwycenie*, które zapobiega zebraniu się ciał w jedną stertę, a które zamiast tego prowadzi do utrzymania dystansu między nimi pozwalającego im poruszać się względem siebie, oto taniec; dlatego też Lacan powiedział, że sztuka ta kwitnęła, kiedy dyskursy były dobrze osadzone [tiennaient en place].

- W *pochwyceniu* znajduje się również fakt trzymania obiektu lub kogoś; fakt tego, że ciała nie oddalają się zbyt od siebie, czasem wręcz trzymają się jedne drugich aż do obłapania, jeśli nie rozszarpywania się – ciała kochają się i toczą wojny. Nie wiem za bardzo, czy wojna jest sztuką, która kwitnie, kiedy dyskursy wypadają z ram [ne tiennen pas en place], ale jeśli chodzi o obłapkę kopulacyjną bez wątpienia bierze się ona z dyskursu.

Dyskursy są sposobami *pochwytywania* [retenir] ciał. Moglibyśmy rozwodzić się tu na temat *pochwycenia* historycznego, unikaniu ciała zseksualizowanego³; *pochwycenie* mistrza, który trzyma w niewoli ciało niewolnika wyzyskując jego praktyczne umiejętności; *pochwycenie* uniwersyteckie, które trzyma w niewoli podporządkowanego sobie przy pomocy dyplomu, który może mu nadać; i wreszcie *pochwycenie* analityka, jego *wstrzymanie* [abstention] się przed interweniowaniem swoim ciałem w rzeczywistość doświadczenia.

Dlaczego jednak robić tyle szumu wokół tej pajęczyny [toile d'araignée], która pojawia się w niespodziewanym miejscu w tekście Lacana? Czy nie jest to tylko ponowne podjęcie innego obrazu Lacana, dużo starszego, jak i dużo bardziej znanego i komentowanego, obrazu tkaniny; tkaniny symbolicznej, tkaniny znaczącej? Czyż powłoki materaca [toile à matelas] z jej punktami zapikowania od pajęczej sieci nie dzieli tylko jeden krok przedstawienia *umartwienia* znaczącego przez pająka przypominającego o naszym nieuchronnym i ponurym przeznaczeniu?

Przejście od tkacza do pająka nie dorzuca do tego pierwszego określenia tego, czym jest zawsze zakładany Inny symboliczny jego pragnienia. Ale odbiera temu innemu jego zawód, jego praktyczne umiejętności, zostawiając mu jedynie ciało; ciało, które jest dalekie od bycia martwym, ponieważ to całkiem żywe ciało pająka; ciało zredukowane do samej żarłoczności. To zresztą dość szczególne, że pająki są jedynymi zwierzętami, których techniki polowania na żywność, ich sieć, fascynują nas bardziej niż ich techniki polowania seksualnego. Dziurą, która nas *pochwytyje*, fascynuje, pochodzenie świata, nie krygujemy się już, znajduje się w ciemnym punkcie brzucha tej dziwnej istoty, punkcie, gdzie wyłania się ślad jego zapisów [écrits].

Ten fragment z Lacana *zatrzymał* mnie szczególnie, poza swoją żartobliwością, ponieważ zostałem zaskoczony przez sugestię, że tym, co trzyma ciało jest pismo [écriture].

Oczywiście dyskursy zostały sformalizowane w pismo [écriture] przez Lacana. Zaś ciała były trzymane od zawsze, długo przed tym, jak zapisanie tych dyskursów

³ *Corps sexué* można by tłumaczyć też jako ciało upłciowione, ale w kontekście historii lepszym wyjściem wydawało się użycie powyższego wariantu.

zostało sformalizowane. Istnieje zatem inny powód nawiązania przez Lacana do pisma jako zasady aktywnego pochwytowania ciała. Chodzi mu, jak sądzę, o zredefiniowanie pragnienia istoty-mówiącej [parlêtre] wychodząc od pisma [écriture] jako aktu, aktu realizującego się.

Istnieją zresztą dwa wymiary tego pisma [écriture], wyróżnione w pajęczej sieci – sposób, w jaki ciała się tam umieszczają i tego, jak się przemieszczają – ten drugi wzmacnia dyskursy; istnieje też fakt tego, że prawa, które rządzą tymi ciałami są pisane przez inne ciało. Pytanie brzmi zatem: co daje ciało Innemu, o którego chodzi.

Ów podwójny wymiar jest wyjaśniany przez Lacana na stronie 110, gdzie mówi o dwóch warunkach koniecznych, aby ów efekt pisma zadziałał: *„W odniesieniu do Innego, gdzie język wpisuje się jako prawda, nic nie wywołuje efektu pisma [écriture], jeśli nie wesprę tego poprzez powiedzenie [dire] pochodzące z języka [langue] i poprzez praktykę pochodzącą od ludzi, którzy wydają rozkazy w imię pewnej wiedzy.”*

Druga część zdania, praktyka ludzi, którzy wydają rozkazy w imię pewnej wiedzy, przy czym zakłada to ludzi dających posłuch, jest nawiązaniem do dyskursów wraz z praktykami, które ordynują.

Lecz pierwsza wypowiedziada coś nowego w odniesieniu do tkaniny znaczącej – dodaje ona do dyskursu konieczność powiedzenia [przynależnego do] języka [dire de la langue], którego potrzeba, aby efekt pisma [écriture] zadziałał w oczach Innego, strażnika i gwaranta prawdy.

Czymże jest to powiedzenie [dire] języka, jeśli nie Innym, który przybiera ciało i którego obecność daje się odczytać w ograniczeniach, impasach, ślepych uliczkach realnego, wplecionych w prawa prawdy złożone w Innym.

Niewidzialna pajęczyna, która trzyma ciała, w odniesieniu do Innego, który jest pajakiem, nosi ślad efektu języka [langage], powiedzenia [dire], które jest wcieleniem. Nie ma pajęczyny bez pająka, bez pragnienia pająka, moglibyśmy powiedzieć składając hołd Polsce.

Pajęczyna jest pismem [écriture], o tyle, o ile jest ona tym, co wiąże powiedzenie [dire], reprezentowane przez ślady pragnienia Innego-pająka, z wypowiedzianym [dit] – dyskursami, prawami cyrkulacji – które ustanawia swoją sieć.

Tak więc to pismo [écriture] a nie mówienie [parole] trzyma ciała – zaskoczyło mnie to z początku, ponieważ wydawało mi się, że przeczy wszystkiemu, co Lacan wcześniej powiedział o mówieniu [parole]. Wykonany tu krok, zdaje mi się, jest taki, że mówienie [parole] zakłada pismo [écriture] istniejące uprzednio.

Co wymaga tego kroku, rozróżnienia między powiedzeniem [dire] a wypowiedzianym [dit], które podejmuje ponownie rozróżnienie pomiędzy wypowiedzią [énoncé] a wypowiedzeniem [énonciation] formalizując je?

Widzieliśmy to już, mównie [parole] wpisuje się w dyskurs jako prawda, w miejsce Innego. Ale ta prawda nie posiada ostatecznego końca. Jest niekończąca się, ponieważ jest zawsze poddawana w wątpliwość przez podmiot, a zatem nie

odpowiada nigdy na jedyne liczące się pytanie, pytanie o koniec: „Jak to się kończy?”

Niewiedza, zwłaszcza odnośnie tego, jak to się skończy, idzie w parze z afektem, który ma imię: lęk. Lęk, ponieważ wiemy bardzo dobrze, jak to się skończy; a jeśli nie chcemy, aby ten koniec nas sparaliżował, musimy go zapomnieć, lub przynajmniej minąć okrężną drogą, aby zrobić coś, co ma możliwy koniec, koniec, który utrzyma naszą więź z Innym. Zatem kiedy mówimy, nigdy nie jesteśmy sami; a mówić, to udawać [faire semblant], że wie się, jak to się skończy. Na przykład, mając związek seksualny, zmajstrować dziecko. Problem w tym, że nie wiemy, czym jest związek seksualny, bowiem nie jest wpisany w nieświadome.

Jeśli mówić, to wprowadzać na scenę pozór [semblant], fantazmat, który rozgrywa się ze względu na Innego, to rzecz ma się inaczej z pismem [écriture]. Powiedziałbym, że pismo implikuje inny poziom i być może bardziej radykalne ryzyko, niż mówienie [parole]. W piśmie [écriture] nic nie jest jeszcze rozegrane, nie zapewnia ono, że właśnie wywoływany efekt zadziała w odniesieniu do Innego.

Pisać zatem, to skonfrontować się z samotnością, czyniąc ją swoją, podpisując ją [la signant]. Podpisując ją w samym fakcie śledzenia jej znaków [signes] sprawiających, że realne osiąga symbolicznego.

Byłoby to dobre miejsce na powiedzenie czegoś o podpisie [signature]. Pozostawię je w odwodzie i powrócę do rozróżnienia, które postaram się doprecyzować pomiędzy mówieniem [parole] a pismem [écriture]. Mówienie zawsze może zostać zdementowane, przeciągnięte. Ale pisma nie można odwołać i można je sobie wymazywać [raturer], zawsze pozostanie ślad wymazania.

Tak czy inaczej pismo [écriture] wraz z początkiem mówienia [parole] musi wślizgnąć się w *lalangue* Innego. *Lalangue*, którą podmiot dostrzegł w swoim ciele, i której wywierany nań efekt, Inny pozwala mu jednocześnie rozszyfrować.

W każdym razie język francuski precyzuje, że doświadczamy afektu w ciele, ale piszemy na powierzchni.

Zatem, aby dotrzeć do redukcji przestrzeni ciała do dwóch wymiarów, których wymaga pismo [écriture], należy przejść przez jego redukcję najpierw do punktu, ciemnego punktu, gdzie z realnego wybiera symboliczne. Ten ciemny punkt skazany na wymazanie [être raturé] nie skrywa żadnego uprzedniego pisma; ale za to wskazuje jouissance w sercu pisma [écriture], jest jego oparciem, poniżej wszelkiego mówienia [parole].

Ślad wymazania [rature], oto i podmiot; podmiot, który łączy się z ciałem, ciałem Innego, sprowadzając ów cud, który sprawia, że nie jesteśmy tylko szczurami [rats], ale ciałami mówiącymi, co więcej, ciałami mówiącymi w prawdzie.

A tym, co niewidzialnie trzyma ciała, są węzły pisma, które tworzą realne [réels] ich jouissance.

tłum. Anatol Magdziarz